

Hanna Łęczycka  
XII Liceum Ogólnokształcące

## Kilka uwag o ocenie szkolnej na podstawie wypowiedzi uczniów

Poprosiłam uczniów dwóch klas czwartych LO, z którymi pracuję od pierwszego oddziału, o wypowiedzenie się na temat stosowanego przeze mnie sposobu oceniania.

Już od klasy pierwszej uczniowie ci (czy też ich rodzice), najogólniej rzecz ujmując, mają najróżniejsze uwagi i pytania dotyczące ocen, ponieważ (ich zdaniem) są one nieco niższe niż z pozostałych przedmiotów. To między innymi skłoniło mnie do przeprowadzenia anonimowej ankiety, o której już wcześniej wspomniałam.

W jakiś czas później w tych samych klasach podobną ankietę na potrzeby rady szkoleniowej przeprowadził psycholog. Część jego spostrzeżeń była zbieżna z moimi, część różna.

Jedna z uwag, która powtarzała się często, to stwierdzenie, że pytani aprobują zaproponowany system oceniania. Sądziłam, iż skoro tak często dyskutują na ten temat, to woleliby, aby przyjąć inny sposób, stosować inne kryteria. Być może sama możliwość otrzymania odpowiedzi wywołuje takie reakcje.

Najciekawsze, a zarazem najbardziej zaskakujące, były stwierdzenia dotyczące stopni szkolnych. W wypowiedziach uczniów nie ma takich, które podważałyby ich sens. Wręcz przeciwnie, dla wszystkich wydają się one czymś niezbędnym. Jakie znaczenie ma więc dla ucznia ocena szkolna?

Otóż może być ona:

- informacją o stopniu opanowania materiału,
- cyfrowym wyrażeniem jakiejś umiejętności,
- czynnikiem dopingującym do większego wysiłku,

- swoistym kodem służącym do porozumiewania się na liniach: nauczyciel – uczeń, nauczyciel – rodzic, uczeń – rodzic,
  - wreszcie nagrodą,
  - powodem zadowolenia,
- ale też:
- karą,
  - informacją, która nie jest obiektywna i miarodajna, która nie odzwierciedla faktycznego stanu wiedzy ucznia,
  - przyczyną spadku wiary w siebie i własne możliwości,
  - powodem niechęci do całego świata, w tym przede wszystkim do nauczyciela,
  - podstawą do przekonania, że nauczyciel ucznia nie lubi i jest do niego źle nastawiony.

Łatwo się domyślić, że te ostatnie uwagi dotyczą przede wszystkim ocen *niedostatecznych i miernych*.

Rzecz znamienna, że nawet w tych gorzkich stwierdzeniach nie ma słowa o tym, by z oceny zrezygnować zupełnie lub by zastąpić ją czymś innym.

Takie stanowisko ocenianych po raz kolejny powinno uświadomić nauczycielom odpowiedzialność przy każdorazowym wystawieniu ocen.

Nie podejrzewam młodzieży o brak fantazji czy przywyknęcie do skostniałych schematów szkolnych i systemu oceniania. Sądzę, że większość wypowiedzi było przemyślanych i ankietowani uznali, że choć system ocen bywa często zawodny, ale póki co – nic na jego miejsce nie pojawiło się i trudno go zastąpić.

Tu nasuwa mi się pewna refleksja. Jedna z koleżanek zamiast stopni wprowadziła punkty, które uczniowie mogli otrzymywać (lub nie) za pewne czynności, sprawdziany, prace itd. System podobał się dopóty, dopóki nie zaczęto żądać od nauczyciela czytelnej dla wszystkich (w tym rodziców) informacji. Efekt punktowy mógł zadziałać pod koniec cyklu nauki w postaci oceny semestralnej, ale w trakcie pracy był słabo czytelny, choć koleżanka włożyła wiele trudu w to, aby jego zasady przybliżyć zainteresowanym.

Uczniowie i rodzice domagają się informacji o postępach lub ich braku możliwie często, a metoda punktów, choć korzystna dla ucznia, takich informacji nie dawała.

W ankietach uczniowie domagają się większej ilości ocen cząstkowych (np. ktoś pisze: „prace sprawdzające powinny być robione regularnie co 2 tygodnie, byłyby to większa mobilizacja”, ktoś inny: „uważam, że należy wprowadzić

kartkówki z trzech lekcji” lub „sądzę, że powinno się częściej pytać”, „powinno być więcej sprawdzianów nie zapowiedzianych”).

Ocena, która jest tak bardzo pożądana, działa na pytanych paraliżująco. Uwagi pojawiające się po tym stwierdzeniu stoją w sprzeczności z wymaganą od nauczyciela jasnością ocen, oto one: „wolałbym nie wiedzieć, kiedy jestem oceniany”, „świadomość, że odpowiadam na ocenę, paraliżuje mnie i wiedza jakby dostaje skrzydeł”, „w trakcie odpytywania w klasie zawsze jest klimat strachu, przerażenia, to mnie paraliżuje”.

Uczniowie chcieliby móc swobodnie się wypowiadać, nawet chcą być pytani, ale woleliby, by potem nie następowało ich ocenianie.

Stopnie wolą oni uzyskiwać na przykład poprzez sprawdziany. I tu znowu pojawiają się warunki, które formułują uczniowie, a które dotyczą metod sprawdzania wiadomości. Brzmiały one na przykład: „Nie podoba mi się, że na sprawdzianie jest 8–9 pytań – a odpowiedź na każde – to niemal wypracowanie, uczeń dostaje słaby stopień dlatego, że nie zdąży napisać wszystkiego” lub „przeraża mnie polecenie: napisz wszystko, co wiesz o...”.

## Uwagi końcowe

Z przytoczonych opinii uczniów wynika, że mają oni wiele zastrzeżeń, krytykują niektóre formy sprawdzania ich wiadomości, mówią, które wydają im się lepsze. Dałam swoim uczniom możliwość swobodnego wypowiedzenia się i cieszę się, że byli ze mną szczerzy.

Z analizy wypowiedzi uczniów wysnuć można wniosek: ocena jest w procesie nauczania elementem aprobowanym i pożądanym. Gdyby z niego zrezygnowano, szkoła straciłaby może jeden ze swych najważniejszych czynników.

Jeżeli tak – to czy raczej mają ci, którzy uważają, iż szkoła może obejść się bez stopnia? A może właściwa jest inna droga – dać nauczycielom takie narzędzie służące sprawdzaniu wiadomości i ocenianiu, które nie będzie stresujące dla ucznia, a jednocześnie będzie miarodajne dla nauczyciela. Skoro uczniowie tak wielką wagę przywiązują do oceny, to zapewne należy poszukiwać metod sprawdzania maksymalnie obiektywizującego oceny.

Być może dobrze zrozumiany test sprawdzający spełni oczekiwania i uczniów, i nauczycieli.

Myśląc w ten właśnie sposób, zaproponowałam swoim uczniom rozwiązywanie testów zamiast tradycyjnych sprawdzianów.

Przeprowadzenie ich poprzedziłam pewnymi koniecznymi wyjaśnieniami. Taka forma od razu przypadła uczniom do gustu i kiedy pytam, co wolą pisać, zwykle odpowiedź jest jednoznaczna. Cytuję uczniów: „Klasówki z teorii powinny być zastąpione testami wielokrotnego wyboru”, „sprawdziany o epokach w postaci testów są ciekawsze i są dobrym uzupełnieniem innych form pracy na lekcjach”.

Testy zostały więc zaaprobowane przez moich uczniów, próśb o uzasadnienie oceny nie było (co nigdy wcześniej się nie zdażyło). Należy więc rozważyć, a przynajmniej spróbować to zrobić, istotną wątpliwość przeciwników takiej formy. Twierdzą oni, iż wysiłek ucznia podczas pracy nad tekstem ogranicza się do stawiania krzyżyków.

W jednym z moich testów (dla uczniów klas III LO) poprosiłam o ułożenie krótkiego tekstu, który byłby stylizacją utworu z XX-lecia międzywojennego. Jeden z uczniów po wypełnieniu karty odpowiedzi, czyli po postawieniu w pewnych miejscach 24 krzyżyków, zdobył się na taki oto wiersz:

„Siedzę, zagłodziewam, nudnieję – marnieję,  
uzmysławiam, sobie współczuję  
przemysłiwam i zupe gotuję  
kurczaka odskórzam, rozbieram, unaturzam  
do wody wrzucam, uwarzywiam  
gotuję!  
Następnie wszystko makaronizuję, spożywam  
wypoczywam, organizm odtruwam  
telewizją umoralniam, odmóźdzam, depiluję”.

*Uczeń – stylizacja na wiersz futurystyczny*

Być może owa futureska jest atutem danym do ręki przeciwnikom testów. Test ogłupia, zwalnia od myślenia, odmóździa, ale skąd w takim razie u ucznia taka kultura literacka?

\* \* \*

Sześćdziesiąte urodziny profesora Bolesława Niemierki stały się okazją do wypowiedzi szeregu osób, które współpracę z twórcą teorii pomiaru dydaktycznego w Polsce traktują jako ważne naukowo wydarzenie.

Profesor Wincenty Okoń nakreślił wizerunek Jubilata, wspominając wieloletnią z nim współpracę – od pierwszych lat spędzonych wspólnie w Instytucie Pedagogicznym, przy ulicy Górczewskiej w Warszawie, aż po dzień dzisiejszy. Profesor Okoń podkreśla, iż jest przekonany o wartości i pożyteczności badań empirycznych zapoczątkowanych i kontynuowanych przez Jubilata. Duże oczekiwania wiąże zarówno z postępem diagnostyki procesów poznawczych, jak i zjawisk motywacyjno-wychowawczych w wymiarze jednostkowym i zbiorowym. Dyrektor Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego, profesor Jan Żebrowski, dokonał przeglądu prac badawczych Jubilata, podkreślając ich rozległość, doniosłość naukową oraz użyteczność dla praktyki nauczycielskiej. Dr Szczepan Skrzypiec przedstawił recenzję książki pt. *Między oceną szkolną a dydaktyką*, wydanej w 1991 r. przez WSiP, nazywając tę pozycję „hitem w naszej rodzimej literaturze dydaktycznej”. Dr Małgorzata Klimińska z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Bydgoszczy podzieliła się swoimi wspomnieniami z okresu współpracy z profesorem B. Niemierką jako kierownikiem naukowym bezprecedensowych w historii badań pedagogicznych w Polsce – przedsięwzięcia, jakim były ogólnopolskie badania osiągnięć uczniów, nauczycieli i szkół w 1984 r. Dr Igor Zaborowski wspomina Profesora jako kierownika seminarium naukowego oraz promotora różnorodnych prac doktorskich z zakresu pomiaru dydaktycznego. Mgr Teresa Łuczyńska snuje wspomnienia dotyczące działalności Profesora związanej ze szkoleniem kursowym czynnych nauczycieli w zakresie pomiaru dydaktycznego. Wątek jubileuszowy zamyka notatka biograficzna dotycząca Profesora Niemierki, nakreślona przez jego obecną pracownicę, dr Elżbietę Kowalik.